

Agnieszka Tarnowska: O dobrze urządzonej sferę publiczną w ujęciu Tocqueville'a i Habermasa

Republikańska optyka Tocqueville'a koresponduje z pojęciem wolności i pytaniem o jej istotę, granice i możliwe zagrożenia. W odniesieniu do tych ostatnich Francuz wskazywał na materializm, namiętności oraz kult pieniądza, który nie pozwala na oderwanie od drobnych i codziennych trosk, by odczuwać ojczyznę, troszczyć się o jej dobrostan i być za nią odpowiedzialnym – pisze Agnieszka Tarnowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tocqueville i wyzwania demokracji”.

Dla funkcjonowania i jakości demokracji żywotne znaczenie ma sfera publiczna. Obszar znajdujący się poza wyraźną kontrolą państwa, w którym występować powinna swobodna wymiana idei, poglądów i konkurujących wizji rozwoju, ma za zadanie łączyć obywateli w perspektywie roztropnej troski o dobro wspólne. Zarówno prawo do stowarzyszania się, jak i udział we władzy na najniższych szczeblach, której Tocqueville przydawał istotnego znaczenia, pozwalają na podtrzymywanie ducha wolności, poczucia sprawczości oraz przewyższanie jednostkowego egoizmu. Republikański etos i cnoty obywatelskie napotykają przy tym na liczne zagrożenia, którym, jak się wydaje, przeciwstawić może się demokratyczna kultura ufundowana na przedpolitycznych założeniach, niewykluczających religii ze sfery publicznej. Choć obaj wspomniani wyżej myśliciele – Alexis de Tocqueville i Jürgen Habermas – wywodzili się z diametralnie różnych tradycji intelektualnych i w innych źródłach upatrywali początków

liberalizmu, to byli zgodni, że religia stanowić może zasób udoskonalający moralną intuicję, pogłębiający solidarność i spajający społeczeństwo.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Arystokrata z ducha, demokrata z przekonania

Związek demokracji i wolności, który zajmował autora *O demokracji w Ameryce*, miał szczególne znaczenie w kontekście napięcia zachodzącego między wartościami równości i wolności. Dla Tocqueville'a było bowiem jasne, że społeczeństwa zmierzają ku egalitaryzmowi, czemu dał wyraz, pisząc:

Narody naszych czasów nie mogą uniknąć równości, lecz od nich samych zależy, czy równość doprowadzi je do poddaństwa, czy do wolności, do oświecenia czy do barbarzyństwa, do dobrobytu czy do nędzy[1].

Demokracja widziana była przez niego przede wszystkim jako stan społeczeństwa, w którym zacierały się cechy charakterystyczne dla społeczeństw zdominowanych przez arystokrację, stanowe przywileje i wynikające z tego relacje, a wzrastała sprawczość ludu w zakresie uczestnictwa w sprawach publicznych. Z tego też względu przydawał znaczenia wolności myśli, mowy i prasy, które miały daleko idący wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego. Podobnie rzecz miała się z prawem, które chroniło przed arbitralnością i brakiem

stabilności – w tym prawem do stowarzyszania się i partycypacji politycznej na niższych szczeblach władzy, które uniemożliwiały zniewolenie społeczeństwa przez rozrastanie się niekontrolowanej i despotycznej władzy centralnej. Wolność jednostki jest więc utożsamiana z wolnością polityczną, a dobry obywatel to ten, który ma świadomość wagi, jaką należy przykładać do zarządzania i rozumnej dbałości o rzecz publiczną. Republikańska optyka Tocqueville’a, na którą w *Eseju o wolnościach* zwrócił uwagę Raymond Aron, koresponduje z pojęciem wolności i pytaniem o jej istotę, granice i możliwe zagrożenia. W odniesieniu do tych ostatnich Francuz wskazywał na materializm, namiętności oraz kult pieniądza, który nie pozwala na oderwanie od drobnych i codziennych trosk, by odczuwać ojczyznę, troszczyć się o jej dobrostan i być za nią odpowiedzialnym[2].

Dlatego przytaczając słowa gubernatora Vintropa, pisał:

Nie popełniamy błędu w rozumieniu naszej niezależności. Istnieje bowiem rodzaj wolności zepsutej, która jest właściwa zarówno ludziom, jak i zwierzętom i która polega na robieniu wszystkiego, co nam się podoba. Wolność ta jest wrogiem wszelkiej władzy i w swej niecierpliwości gotowa jest naruszyć wszelkie zasady. Ona sprawia, że stajemy się niegodni siebie samych. Jest wrogiem prawdy i pokoju i Bóg postanowił się jej sprzeciwić. Lecz istnieje wolność społeczna i moralna, która czerpie siły w jedności i którą ochraniać winna władza. Jest to wolność czynienia bez lęku wszystkiego, co jest dobre i sprawiedliwe. Tej świętej wolności winniśmy bronić we wszystkich okolicznościach; dla niej, jeśli zajdzie potrzeba, winniśmy narazić nasze życie[3].

Arystokrata, jakim z ducha był Tocqueville, wpłynął na sposób pojmowania wolności i pamięć o tradycji, będąc jednocześnie zwolennikiem jej demokratycznego ujęcia – zaadresowanego do każdego człowieka, obywatela równego względem innych w kondycji i przynależnej mu godności.

Przedpolityczne fundamenty państwa demokratycznego

Duch religii, który przenikał społeczeństwo amerykańskie, był, jak pisze Gertrude Himmelfarb w *Drogach do nowoczesności*, pierwszą rzeczą, która uderzyła Tocqueville'a po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych. Wolność polityczna była zdaniem Francuza wzmacniania i podtrzymywana przez uczucia religijne, „zwyczaje umysłu” i „zwyczaje serca”. Faktyczny rozdział państwa i Kościoła nie przekładał się na zanik odniesień do Boga w społeczeństwie. Wręcz przeciwnie – religia wzmacniała intuicję moralną i pozwalała na umiejętne korzystanie z wolności z uwagi na jej pierwotność względem instytucji politycznych i ufundowanie na niej rządów republikańskich[4].

Cnoty republikańskie i ich podtrzymywanie za pomocą referencji religijnej to temat zajmujący również Jürgena Habermasa. Niemiecki filozof przeszedł długą drogę intelektualną, która pozwoliła mu zaakceptować i otworzyć się na znaczenie wrażliwości religijnej dla inkluzywnego dyskursu publicznego i politycznego. Dla intelektualisty, którego myśl koncentruje się m.in. wokół teorii działania komunikacyjnego i deliberatywnej demokracji, religia ma za zadanie podtrzymać społeczną solidarność (osłabianą przez zglobalizowane

*Wolność polityczna była
zdaniem Tocqueville'a
wzmacniania i
podtrzymywana przez uczucia
religijne, „zwyczaje umysłu” i
„zwyczaje serca”*

rynki ekonomiczne i
biurokrację) oraz
wydobyć
uzasadnienie dla
istnienia liberalno-
demokratycznego
państwa
konstytucyjnego.
Nawiązywał tym
samym do tezy

niemieckiego prawnika Ernsta-Wolfganga Böckenfördego wskazującego na fakt, że liberalne i świeckie państwo opiera się na zasadach, których nie jest w stanie samo zagwarantować. Brak mu bowiem przedkonstytucyjnych czynników i etosu będącego nośnikiem uzasadnień dla solidarności, odpowiedzialności i troski o wspólne dobro.

Właśnie deficyt motywacyjny skłonił Habermasa do uznania prawomocności odwołań do religii w sferze publicznej i publicznym dyskursie przy jednoczesnym poczynieniu zastrzeżeń dotyczących: dopuszczenia do głosu w równym stopniu przedstawicieli wszystkich wyznań i źródeł kulturowych, które pielęgnują solidarność obywatelską i ich świadomość normatywną; uznania granic dopuszczalności argumentacji religijnej, które wyznaczy aparat państwowy, przy zastrzeżeniu, że nie może być wykorzystywana przez jednostkę do uzasadniania swoich roszczeń przed sądem – prawo musi być bowiem formułowane w języku zrozumiałym dla całego społeczeństwa, w tym także osób niewierzących. Autor *Teorii działania komunikacyjnego*, korzystający z deontologicznej etyki Kanta, kontynuuje sposób myślenia, według którego człowiek powinien być traktowany „zawsze jako cel, nigdy jako środek”. W tej perspektywie religia staje się

dostarczycielem sensu przy jednoczesnym podkreśleniu, li tylko, jej uzupełniającej roli wobec rozumu. Zauważalny w Habermasowskim spojrzeniu na religię instrumentalizm kieruje nas ku podejściu proceduralnemu, które zasadniczo różni się od rozwiązań proponowanych przez Jana Pawła II, Benedykta XVI czy E.-W. Böckenfördego, akcentujących godność ludzką i zakorzenienie w etosie niosącym za sobą zbiorowe zobowiązania, np. w postaci przełożenia go na prawo stanowione. Religia, która dla niemieckiego filozofa ma za zadanie udoskonalać intuicje moralne społeczeństwa (solidarność, uważność na sprawy publiczne, altruizm czy współczucie), znajdując dla siebie miejsce w sferze publicznej, powinna pamiętać o nienarażaniu żadnego z członków wspólnoty politycznej na wykluczenie.

W obronie republikańskiego etosu

Pytanie o właściwe urządzenie sfery publicznej powinno uwzględniać przedkonstytucyjne założenia, które mają ożywczy wpływ na funkcjonowanie demokracji. Jak wskazywał Tocqueville, duch religii przenikający społeczeństwo i świadomość obywateli przekłada się na zdolność korzystania z daru wolności, partycypację i współtworzenie instytucji politycznych. Tkwiący w religii zasób integracyjny, na który zwracał uwagę Habermas, pozwala na wzmacnianie więzów solidarności i przeciwstawienie negatywnym skutkom modernizacji, co powinno leżeć w interesie każdego państwa demokratycznego. Polski filozof Mirosław Dzielski podkreślał, że wolność i demokracja mogą iść ze sobą w parze, ale nie muszą. Pójdą, gdy zaakceptujemy, że ożywiany religią duch dobra i prawdy kieruje ku odpowiedzialnej wolności, chroniąc przed zgubnymi urokami wszelkich totalnych ideologii.

Agnieszka Tarnowska

[1] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. M. Król, Warszawa 1976, s. 467.

[2] R. Aron, *Esej o wolnościach*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1997, s. 36.

[3] A. Tocqueville, dz. cyt., s. 50.

[4] G. Himmelfarb, *Drogi do nowoczesności. Brytyjskie, francuskie i amerykańskie Oświecenia*, tłum. K. Wudarska, Warszawa 2018, s. 22.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego